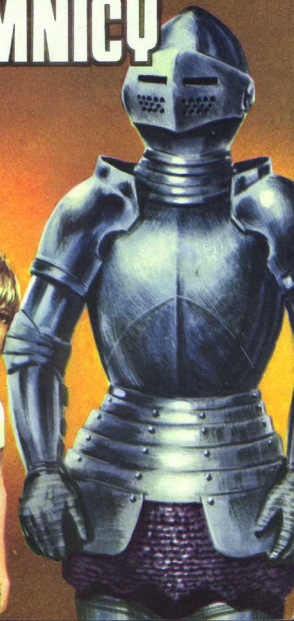
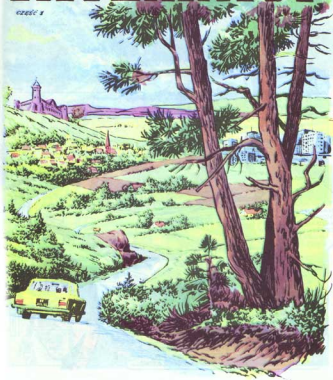


U PROGU TAJEMNICY



U PROGU TAJEMNICY

číslo 1





PAŃSTWO WIŚNIEWSKY WRAZ Z SYNAМИ,
12-LETNIM MICHAŁEM I 10-LETNIM MACIEK
DOJEŹDZAJĄ DO CZARKOWA...

NO, TO JESTEŚMY JUŻ DAWIE NA
MIEJSCU. CIEKAW JESTEM, JAK SIĘ
TU CHŁOPCOM SPODOBA...

NIE BYLI
ZACHWYCENI
TYMI PRZENOSI-
NAMI NA DRUGI
KONIEC POLSKI.
NAJBARDZIEJ PRZE-
ŻYLI CHYBA JEDNAK
ROZSTANIE
Z KOŁEGAMI...



TO ZROZUMIAŁE, ALE MAM NADZIEJĘ,
ŻE W CZARKOWIE NAWIĄŻĄ NOWE PRZY-
JAŹNIE. W ICH WIEKU TO PRZYCHODZI ŁATWO...

POPATRZ NA TEN ZAMEK,
NA GÓRZE! FAJNY, CO?

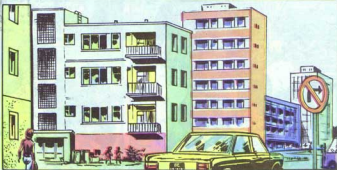
DAJ MI
SPOKOJ. JA TAM
WOLAŁBYM WRÓ-
CIĆ NAD MORZE...

TATO,
PRZECIEŻ
MY MIJAMY
MIASTO...

BO JEDZIEMY
NA NOWE OSIEDLE,
OBOK KOMBI-
NATU.

SZKODA.
SKORO MAMY
JUŻ TU ZOSTAĆ, TO
WOLAŁBYM MIE-
SZKAĆ W JEDNYM
Z TYCH STARYCH
DOMÓW...

MAŁKU,
NIE NUDŹ. TAM
BĘDZIE NAM WY-
GODNIEJ, A DLA
OJCA BLIŻEJ
DO PRACY.



NO, TO SZCZĘŚLIWIE
DOJECHALIŚMY.

JAKIE
WYSOKIE BLOKI! ALE
PUSTO DOOKOŁA. NIE
MA STARYCH DRZEW
I ZIELENI JAK U NAS...

NIE NARZEKAJ! TE
DOMY DOPIERO NIEDA-
WNO POSTAWIONO, A DRZE-
WA SĄ -TYLKO JESZCZE
MAŁE. ZOBACZYSZ, ŻE
TU BĘDZIE
ŁADNIE.

WITKU, POPATRZ!
NASZE RZECZY JUŻ
PRZYJECHAŁY!

POWIEM PRZEWÓZNI-
KOM, ŻEBY
ZACZĘLI RO-
ZŁADOWYWAĆ.
A TY ZABIERZ
CHŁOPCÓW
DO MIESZKA-
NIA...



MACIEK,
SPÓJRZ! STĄD
WIDĄC NIE TYLKO
MIASTO, ALE
I ZAMEK!

MAM NADZIEJĘ, ŻE
TU JEST JAKAS RZĘKA
ALBO PRZYNAJMNIEJ
BĄSEN. ALE TO NIE
BĘDZIE JUŻ TAKIE
PŁYWANIE JAK
W MORZU...

MAMO, ZRÓBMY
JUTRO WYCIECZKĘ
DO MIASTA.

NA TO
JESZCZE BĘDZIE
CZAS. NA RAZIE CZE-
KA NAS MASĘ PRACY
Z ROZPAKOWYWA-
NIEM I USTAWIA-
NIEM WSZYSTKIE-
GO.

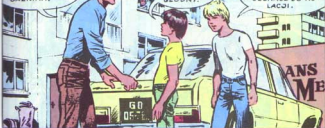
CHODZIE
CHŁOPCY, POKA-
ŻĘ WAM TERAZ
WASZ POKÓJ, A PO-
TEM POMOCZECIE
NAM ROZŁADO-
WYWAĆ BA-
GAŻNIK.

NIE CIERPIE
PRZEPROWA-
DZEK!

MUSIE PRZYPILNOWAĆ WYOSZENIA RZECZY, A WY WYCIĄGNIJCIE WALIZKI Z BAGAŻNIKA.

MOŻE NAJPIERW TORBĘ I JEDZENIEM? JESTEM PIEKIELNIE GŁODNY.

PRZECIEŻ PO DRODZE WRABIAŁEŚ CHYBA WSZYSTKIE KANAPKI, NIC CI SIĘ NIE STANIE JAK POCCZEHASZ DO KOLACJI.



CZEŚĆ! WPROWADZACIE SIĘ? SKĄD PRZYJECHALIŚCIE?

WŁOCHYNI.

O RETY, AŻ ZNAJ MOKRZA?



CO SIĘ TAK ZDZIWIŁEŚ? ATY SKĄD JESTEŚ?

Z WRÓCEBAWIA, A MONIKA Z POZNANIA...

NO, TO POZNAJMY SIĘ.



JA MAM NA IMIĘ MICHAŁ,
A TO MOJ BRAT MACIEK.

A JA JESTEM WACEK.
POMÓŻEMY WAM, TO
BĘDZIE SZYBCIEJ.

JESTEŚ
RÓWNY
CHEOP.
DZIEKU-
JEMY.



MY MIESZKAMY
W TRZECIM
BŁOKU. PRZY-
JECHALIŚMY
PRZED PÓŁ
ROKIEM.

JA TEŻ. MOI STARZY
I MONIKI PRACUJĄ
W ZAKŁADACH PRZE-
MYŚŁU MASZYNO-
WEGO, A CO ROBI
WASZ OJCIEC?

JEST INŻYNIEREM,
PRACOWAŁ JESICZE
PRZY BUDOWIE KOM-
BINATU.

NASZA
MAMA TEŻ JEST
INŻYNIEREM.





MAMO
GDZIE JESTEŚ?
CHODŹ, POZNAJ
NASZYCH NOWYCH
PRZYJACIÓŁ!

W POKOJU MACHA I MICHAŁA.

MIMO MI WAS POZNAĆ.
DZIĘKUJĘ WAM BARDZO
ZA POMOC... NIE MAM
NAWET NA CZYM WAS
POSAADIĆ, ANI CZYM
POCZĘSTOWAĆ...



MOŻE MACIEK
I MICHAŁ MOGLIBY
TERAZ DO MNIE
WPAŚĆ? MIE-
SIKAM TAM,
GDZIE MONIKA.



NO DOBRZE,
ALE NA KRÓTKO.
CHŁOPCY SĄ JUŻ
ZMĘCZENI...

WRÓCIMY
NAJPOŹNIEJ
ZA GODZINĘ.



DUŻO
TU MIESZKA
CHŁOPAKÓW
W NASZYM
WIEKU?

SPORO,
A PEWNO PRZY-
JADĄ NOWI. NIE-
DŁUGO BĘDĄ
ODDANE NA-
STĘPNE
DOMY...

MY I WACIEM
PRZYJAZNIMY
SIĘ Z KASIA, ROM-
KIEM I JANKIEM.
TERAZ ICH NIE MA,
WRÓCA PO WA-
KACJACH.

ONI MIESZKAJĄ TU NAJDLU-
ŻEJ I ZNAJĄ DOBRZE MIA-
STECZKO I OKOLICE.

WY
CHYBA
TEŻ?

NO, NIEZUPEŁNIE.
PODOBNO ZNAJDUJĄ
SIĘ TU RÓŻNE NIE
ZBADANE JESZCZE
I TAJEMNICZE
MIEJSCA...

TO
KLAWO!
MUSIMY
JE POZNAĆ.
LUBIĘ ZA-
GADKI!

W MIESZKANIU RODZICÓW WACHA.

MAMO, PRZYPROWADZI-
LEM NOWYCH KOŁĘGÓW.
DZIŚ PRZYJECHALI
Z GDYNI...

WITAM WAS,
CHŁOPCY.
A, JEST
MONIKA!

PEWNO JESTEŚCIE
GŁODNI PO TAKIEJ
PODRÓŻY?

CHĘTNIE
BYŚMY SIĘ
NAPILI
HERBATY,
ALE GŁODNI
NIE...

JA TO
BYM POPROSIE
MOŻE COŚ
ŚLÓDKIEGO...

TEH
MACIEK
JEST ZU-
PEŁNIE
NIEMOŻLI-
WY!



STĄD
JEST INNY
WIDOK NIŻ Z NA-
SZEGO BAL-
KONU.

MIESZKA-
CIE NA TYM SA-
MYM PIETRZIE CO
WACER, A JA NA
CZWARTYM....



BĘDZIEMY SIĘ
MOGLI POROZUMIEWAĆ
NA ODLEGŁOŚĆ. ZNASZ
ALFABET MORSE'A?

NIE.
NIE
ZNAM.

NIE MARTW
SIĘ. MICHAŁ
CIĘ NAUCZY.
ON TO LUBI.
ĆWICZY
GŁÓWNIĘ NA
MNI!



POZNAŁEM
ALFABET MORSE'A,
GDY BYŁEM NA KURSIE
SZYBOWCOWYM.

TO TY
LATAŁEŚ NA
SZYBOWCU!?

MUSISZ BYĆ
CHROŃNIE ODWAŻNY.
JA BYM ZA JADNE
SKARBY NAWET NIE
WSIADŁA DO TEGO!



PRZECIEŻ
NIE LATAŁEM SAM,
TYLKO Z INSTRU-
KTOREM!





CHŁOPCY Z OJCEM W SWOIM POKOJU.



MINĘŁO KILKA DNI.
CAŁA RODZINA UDO-
RAŁA SIĘ JUŻ I URU-
DZANIEM MIESZKANIA.

JUTRO
NIEDZIELA. NA-
LEŻY NAM SIĘ
WSZYSTKIM
ODPOCZYNEK
I JAKĄS ROZRYW-
KĄ. CHŁOPCY,
MUSZĘ PRZY-
ZNAĆ, SPISY-
WAŁISCIE SIĘ
DZIELNIE...

A CO BYŚCIE
POWIEDZIELI
NA WYPRAWĘ
DO MIASTECZKA?

BYCZO!
JUŻ SIĘ NIE
MOGŁEM
DOCIE-
HAĆ.

JATEŻ.
PRZECIEŻ PRZEZ
TE DNI PRAWIE WCAŁE
NIE WYCHODZIŁYŚMY
Z DOMU.

NIEDZIELNE
PRIEDPODUNIE...
NA JEDNEJ Z ULIC
CZARKOWA.

PRZYJAM, ŻE JUŻ NÓG
NIE CIUJE OD TEGO SPA-
CEROWANIA. Z PRZYJEM-
NOŚCIĄ GDZIEŚ BYM
USIADŁA...

ZAPRASZAM
WIEC WAS NA LODY
I SŁYNNY MIEJSCOWY
KWAS.

ZAMAWIAM JUŻ Z GÓRY
NADWIEKBSZĄ PORCJĘ - SA-
MYCH OWOCOWYCH I NIE
CHCĘ ŻADNEGO KWASU,
TYLKO ORANŻADĘ.

A DO TEGO, JAK CIĘ
ZNAM, ZDEŚZ JEŚCZĘ PEWNIĘ
ZE SZEŚĆ CIASTEK.

W OGRÓDKU KAWIARNIANYM.

MAMO,
TO WACEK
Z RODZI-
CAMI!

DZIEŃ DOBRY,
PANIĘ INŻYNI-
ERZĘ!

DZIEŃ DOBRY, PANIE
KAZIMIERZU. MOŻE
PAŃSTWO PRZYSIADZIE-
CIE SIĘ DO NAS?



CIESZĘ SIĘ, ŻE
CHŁOPCY ZDAŹYLI
SIĘ JUŻ ZAPRZY-
JAŃCĆ.

TAK, SZYBCIEJ
PRZYWYCZAJĄ
SIĘ DO NOWEGO
MIEJSCA...



A MOŻE
PAŃSTWO
WPADNIECIE
DZIŚ DO NAS
NA KOLACJĘ?

NIE, TO MY
ZAPRASZAMY.
JESTEŚMY JUŻ
JAKBY
„MIEJSCOWI”...



WACEK, NIE
CHCIAŁBYŚ PÓJŚĆ
JUTRO ZE MNĄ
I MACIEM DO
ZAMKU, DO
MUZEUM?

NO PEWNIÉ.
MYŚLĘ, ŻE
STARZY MNIE
PUSZCZĄ...

RODZINY ŻEGNAJĄ SIĘ.



TO OCZEKUJEMY
PAŃSTWA U SIEBIE.

DZIĘKUJEMY.

MAMO, UMÓWI-
LIŚMY SIĘ Z WA-
CKIEM, ŻE PÓJ-
DZIEMY JUTRO
ZWIEDZIĆ
MUZEUM...

NIE WIEM,
CZY TATA SIĘ
ZGODZI.

NO DOBRZE, TYLKO
WRÓCIE PUNKTUALNIE
NA OBIAD, ŻEBY MAMA
NIE MUSIAŁA SIĘ DENER-
WOWAĆ. A TERAZ CHODź-
MY, POKAŻĘ WAM JESZCZE
PARK...



PODOBA
MI SIĘ TU.

BO DUŻO TU
STARYCH, PIĘKNYCH
DRZEW... SĄ I WODY
LECZNICZE...



MACIEK, UWAGAŻ,
BO WPADNIESZ!

A WRAŚNIE, MAĆKU, TO CIEBIE
POWINNO ZAINTERESOWAĆ.
W CZARKOWIE JEST HALA SPOR-
TOWA I BASEN.

CUDOWNIE.
BĘDĘ MIAŁ Gdzie
PŁYWAĆ.

PO POWROTCIE DO DOMU...



TATO, POZIATEK
ROKU SZKOLNEGO JUŻ
ZA DWA TYGODNIE. MOŻE
BYŚMY PRZEZ TEN CZAS
POJNAŁI BLIŻEJ MIA-
STECZKO I OKOLICE?

O ILE WIEM,
ZACZYNAĆ OD
MUZEUM. BAR-
DZO SŁUSZNIE.
DOWIEDZIE SIĘ
TAM DUŻO O HI-
STORII TYCH
MIEJSC...

A MNIE
INTERESUJE
FABRYKA,
W KTÓREJ
PRACUJESZ.

NA WSZYSTKO
PRZYJDZIE CZAS. KTO-
REGOŚ DNIA MOŻE
PRZYJDZIEĆ DO MNIE
DO KOMBINATU.

ZAPADŁ WIECZÓR...



WIESZ CO,
MICHAŁ? JUŻ MI
NIE JEST TAK BAR-
DZO ŻAŁ, ŻE MUSIE-
LIŚMY TU PRZY-
JECHAĆ.

MNIE TEŻ
NIE, FAJNIE,
ŻE JEST TU
AEROKLUB...

A WEŹMIESZ
MNIE ZE SOBA
NA LOTNISKO?

ZOBACZĘ. A TERAZ JUŻ
ŚPIJ. JUTRO Z SAMEGO
RANA JESTEŚMY PRZE-
CIEŻ UMÓWIENI
Z WACKIEM.

NASTĘPNEGO DNIA...

KIEDY
OSTATNI RAZ
ZWIEDZAŁEŚ
MUZEUM?

PRZED
POŁ ROKIEM.
ZARAZ PO PRZY-
JEŹDZIE.

A CO TU
JEST JESZCZE
CIEKAWEGO DO
ZOBACZENIA?

SPORO.
POZA MUZEUM
HISTORYCZNYM JEST
JESZCZE REGIONALNE
I POŻARNICTWA, A PO-
ZA TYM SHANSEN
ZE STARYMI CHATAMI
I DAWNYMI NARZĘ-
DZAMI PRACY.

RETY!
NIEJEDNO DUŻE
MIASTO NIE MATEGO
WSZYSTKIEGO...

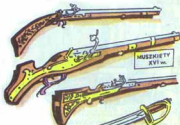




TO MIAŁO CHRONIĆ ZWIERZĘ PRZED
ZRANIENIEM PODCZAS BITWY. ZNALE-
ZIONO TEN RYNSZTUNEK PODCZAS
PRAC WYKOPALISKOWYCH
NIEDALEKO STĄD.

ALE JAK
DOBRIE SIĘ
ZACHOWAŁ.

PEWNO
ZOSTAŁ ODNO-
WIONY, PRZE-
CIEŻ MUSIAŁ
ZARDZEWIEĆ
KIEDY LEŻAŁ
TAK DŁUGO
W ZIEMI.



szable
XVI w.

WIEŻ, MICHAŁ,
CHCIAŁBYM MIEĆ NA
WŁASNOŚĆ JEDEN
Z TYCH MUSKIETÓW.
WIDZISZ JAK SĄ
PIĘKNIE ZDOBIONE?

A JA TE SZABLE.
POWIESIŁBYM JĄ
SÓBIE NAD TAPCZA-
NEM, NA ŚCIANIE...

I WNOCY BY
CI SIĘ PRZYŚNIŁO,
ŻE SZARJUESZ
NA WROGA.

ALE CI RYCCERZE
MUSIELI MIEĆ SIŁĘ,
ŻEBY WALCZYĆ TAKIMI
WIELKIMI MIECZAMI.
JA BYM TEGO NAWET
NIE MOGŁ UTRZY-
MAĆ...



MACIEK,
POPATRZ NA TE
HALABARDY,
KOŁCZUGI
I HEŁMY!

A WIECIE, ŻE PAN JAN
URATOWAŁ OSOBIŚCIE
WIELE SPOŚRÓD NAJ-
CENNIJSZYCH EKSPO-
NATÓW - UKRYŁ JE
PODZAS WOJNY
PRZED NIEMCAMI...

TO
MUSIAŁO
WYMAGAĆ
DUŻEJ
ODWAGI.

FAJNIE
BY BYŁO
GDYBY NAM
O TYM CHCIAŁ
OPOWIE-
DZIEĆ.

MORION
XVI - XVII w.

DO CHŁOPCÓW PODSZEDŁ
KUSTOŚ MUZEUM.

DZIEŃ DOBRY,
PANU.

WITAM CIĘ,
WACHU. CZY
TO TWOI NOWI
PRZYJACIE-
LE? NIGDY
ICH TU NIE
WIDZIAŁEM.

TO JEST MICHAŁ,
A TO MACIEK. NIE-
DAWNO PRZYJECHA-
LI DO CZARKOWA.
MIESZKAJĄ NA NO-
WYM OSIEDLU, TAM
GDZIE I JA.

BARDZO SIĘ CIESZĘ, ŻE
WAS TU WIDZĘ. DZIŚ JESTEM
ZAJĘTY, ALE KIEDYŚ OPO-
WIEM WAM WIELE CIEKA-
WYCH RZECZY O TYCH
EKSPONATACH. KAŻDY
Z NICH TO KAWAŁEK
HISTORII...

OJ TAK,
PROSIMY!

BĘDZIEMY TU
PRZYCHODZIĆ, BO I TAK
ZA JEDNYM RAZEM
NIE MOŻNA WSZYSTKIE-
GO DOŁADNIE
OBEJRZEĆ.



NO, TO
DO ZOBACZENIA,
CHŁOPCY!

DO ZOBACZENIA!

DO WIDZENIA
PANU.

MUNDURY WOJSKOWE KSIĘSTWA WARSZAWSKIEGO



SPRAWDZIE
Z JAKICH SA CZASOW.
TO WARTO WIEDZIEC, MUNDURY TO „KONIK” NASZEJ
PANI OD HISTORII...
KAZDEGO O NIE
PYTA.

I TAK
WSZYSTKIEGO
NIE ZAPAMIETAM.
TYL JUZ WIDZIALEM,
ZE MI SIE W GLOWIE
KRĘCI...

A ZOBACZYSZ
JESZCZE WIECEJ. I TAK
CIĘ W DOMU PRZE-
PYTAM...

CHŁOPCY PRZESZLI DO SALI PAMIĄTEK
HISTORII WSPÓŁCZESNEJ.



O, TU SA
MUNDURY I BRON
WOJSK POLSKICH
Z CZASOW OSTATNIEJ
WOJNY!

CHŁOPCY PRZY GABŁOCIE
I MUNDURAMI WP z 1939r



CHŁOPCY PRZECHODZĄ, KOLEJNO
DO INNYCH GABŁOT I MUNDURAMI
ŻOŁNIERZY WP WALCZĄCYCH NA
RÓŻNYCH FRONTACH II WOJNY
ŚWIATOWEJ: POD LENINGIEM, POD
WIKIEM, NA MONTE CASSINO,
W AERWIE I T.D.







A TU
ZNAJDOWAŁA
SIĘ KIEDYŚ
NADCENNIJSZA
SPOŚRÓD PAMIĄ-
TEK PANA WITOLDA:
**ŻŁOTA
MACZETA!**

MACZETA?!
CO TO
TAKIEGO?

NAPRAWDĘ
BYŁA
ŻŁOTA?!

MACZETA
TO RODZAJ MIECZA
O NIEZBYT DŁUGIM,
ALE SZEROKIM OSTRZU.
TA, OCZYWIŚCIE BYŁA
MINIATURA, NORMALNEJ
MACZETY, ALE ZA TO
ZROBIONO JĄ CAŁĄ
ZE SZCZEREGO ŻŁOTA...
PAN WITOLD PRZY-
WIOZŁ JĄ AŻ
Z AFRYKI.



I CO SIĘ
Z NIĄ STAŁO?
DLACZEGO JEJ
TU NIE MA?

KTOŚ JĄ
STĄD UKRADE
PRZED RO-
KIEM...

WYOBRAŻAM
SOBIE JAK PAN
WITOLD SIĘ
TYM PRZEAŁ.









ALE
DLACZEGO?

PODOBNO
NIEBEZPIECZNIE
SIĘ TAM ZA-
PUSZCZAĆ.

TO BRZMI
TAJEMNICZO ...
MOŻE MOGLIBYŚMY
SPRÓBOWAĆ?



JESTEŚ
ZA MAŁY NA TA-
KIE WYPRAWY.
JESZCZE BY CI SIĘ
COŚ STAŁO, A ZRE-
SZTĄ BAŁBYŚ
SIĘ...

NIE WYGŁUPIAJ
SIĘ, MICHAŁ. WIESZ,
ŻE NIE JESTEM STRA-
CHLIWY, A MŁODSZY
JESTEM OD CIEBIE
TYLKO O DWA
LATA...



NO DOBRA. MOŻE
KIEDYŚ SPRÓBUJE-
MY. PODOBNO JEST
TAM PODZIEMNY
KORYTARZ PROWA-
DZĄCY Z ZAMKU
DO TĘD WIEŻY, KTÓRĄ
WIDAC NA WZGÓRZU.

NIEKTÓRZY
UWAŻAJĄ, ŻE WŁA-
ŚNIE TAMTĘDŻE ZŁO-
DZIEJE DOSTALI SIĘ
DO ZAMKU I WY-
NIEŚLI ZŁOTĄ
MACZETĘ...

A MOŻE
ZABAWIMY SIĘ
W DETEKTYWÓW?
CO WY NA TO?

JUŻ CIĘ WIDZĘ W ROLI SHERLOCKA HOLMESA, TYLKO BEZ CZAPKI I PE-LERYNY W KRATĘ, NO I BEZ FAKI.

TY GO JESZCZE NIE ZNASZ, WACEK. JAK SOBIE CZYMS NABIJE GŁOWĘ, TO KONIEC.

NO I WŁAŚNIE TERAZ BĘDĘ MYŚLAŁ TYLKO O TYM TAJEM-NICZYM PRZEDSIĘCIU POD ZAMKIEM I O ZŁOTEJ MACZECIE!

SWOJĄ DROGĄ, TOMOGLĄBY BYĆ WSPANIĄŁĄ WYPRAWA...

MINĘŁO KILKA DNI...

W MIESZKANIU WYŚNIEWSKICH.

MAMUSIU, CZY PAMIĘTASZ, ŻE DZIŚ IDZIEMY Z MACIEM I WACIEM ODWIEDZIĆ PANA WITOLDA?

OCCYWIŚCIE, UPIEKAM NAWET CIASTEČKA-SPECJA-LNIE NA TĘ OKAZJĘ. ZANIESIĘCIE JE. MYŚLĘ, ŻE BĘDĄ MU SMA-KOWAŁY.

KOCHANA JESTEŚ, MAMO!

DZIEŃ DOBRY PANI. NO, NO, ALE SIĘ WYSTRO-ILIŚCIE!

TYLKO NIE ZAMĘCZCIE PANA WITOLDA I NIE ZASIEDZCIE SIĘ ZBYT DŁUGO!

WACEK MÓWIE NAM, ŻE PAN WITOLD BARDZO LUBI WIDYWAĆ SIĘ Z DZIEĆMI, BO WTE-DY SAM CZUJE SIĘ MŁODSZY...



DZIEŃ DOBRY! PRZYPROWADZIŁEM
MOICH PRZYJACIELI. SĄ TU NOWI.
PRZYJECHALI NIEDAWNO DO
CZARKÓWA AŻ Z GOYNI...

NIE
PRZESZKA-
DZAMY?

SKADŻE
ZNOWU! CIESZE
SIĘ, ŻE PRZYSZŁIŚ-
CIE. WEJDŹCIE
DO ŚRODKA.

SIADAJCIE
NA KANAPCE. PEWNO
CHCE SIĘ WAM PIĆ...
TAKI DZIŚ URAT. PO-
CZĘSTUJĘ WAS SOKIEM
Z CZEREŚNI Z MOJE-
GO OGRODKA.

DZIĘKUJEMY.

A TO
OD NASZEJ
MAMY DLA
PANA...

NO TO MAMY TERAZ
PRAWDZIWĄ UCZTĘ.
PODZIĘKUJ MAMIE.

PIĘKNIE TU
U PANA, A W OGRODKU
TYLE KWIATÓW!

JAK BĘDZIECIE
WRACAĆ TO ZETNE
KILKA RÓŻ. DACIE
JE MAMIE.

DZIĘKUJEMY.
A BĘDZIEMY MO-
GLI CZASEM PÓ-
MOC PANU PRZY
JAKICH PRACACH
W OGRODZIE?

TERAZ NIE MA
TU NIC SPECJALNEGO
DO ROBOTY, ALE JESIEŃ
BĘDZIE JEJ SPORO I WTEDY
CHĘTNIE SZKREPYSTAM Z WA-
SZEJ POMOCY. NO, A TERAZ...
POWIEDZIE SZCZERZE CO
WAS TU SPROWADZIŁO, BO
CIUŻE, ŻE MACIE DO MNIE
JAKĄS SPRAWĘ. CHYBA
SIĘ NIE MYŁĘ?



OPOWIADAŁEM MACIOWI
I MICHAŁOWI O PANU
I BARDZO CHCELI PANA
POZNAĆ.

BYLIŚMY
W MUZEUM I WI-
DZIELIŚMY TAM
PANA ZBIORY.



TO PRAWDA,
ALE... MAMY PROŚBĘ...
TO ZNACZY... CZY
MÓGBY PAN OPOWIE-
DZIEĆ O SOBIE...
O SWOICH PRZYGÓ-
DACH W CZASIE
WOJNY?

Z WIELKĄ PRZYJEMNOŚCIĄ, KOCHANI.
CHOĆ MINEŁO JUŻ TYLE LAT, PAMIĘTAM
WSZYSTKO BARDZO DOKŁADNIE. WĄCEK
NA PEWNO WAM JUŻ MÓWIŁ JAKI TO
JE MNIE STRASZNY GADULEA, MOJE
OPowieści TRWADĄ, ZWYKLE DŁUGO,
A TAM W DOMACH NA WAS
CZĘKAJĄ...

TO CHOĆ
TROCHĘ.
NA POCZĄ-
TEK!

BARDZO
PROSIMY!



NO, DOBRZE. ZACZNĘ OD
POCZĄTKU, TO ZNACZY
JESZCZE OD 1938 ROKU,
KIEDY UKOŃCZYŁEM SZKO-
ŁĘ PILOTÓW W DEBLINIE.
MUSIELIŚCIE O NIEJ SŁY-
SIEĆ - BYŁA BARDZO ZNA-
NA, DOSTAŁEM WTEDY
„ŁOSIA” - TO BYŁ SAMO-
LOT, NA KTÓRYM LATAŁEM
ZDOBYWAJĄC DOŚWIAD-
CZENIE W PILOTAŻU...
ZOSTAŁA MI NAWET PA-
MIĄTKA Z TEGO OKRESU
- FOTOGRAFIA, KTÓRA
WISI TAM NA ŚCIANIE...

TO PAN,
W TYM HOMB-
NEZONIE I PI-
LOTCE ?!



JĘZKU!
TEN „ŁOŚ”
WYGLĄDA
TAK NIE-
GRÓZNIE.
ZUPEŁNIE
INACZEJ NIŻ
DZISIEJSZE
SAMOŁOTY
BOJOWE.

TO BYŁY ŚWIETNE
MASZYNY I DOSKONAŁE SPI-
SYWAŁY SIĘ W WALCE... OCZYWI-
ŚCIE KIEDY ROBIONO MI TO ZDZIECIE
NIE WIEDZIAŁEM JESZCZE, ŻE WKRÓTCE
WYBUCHNIE WOJNA. CHOCIAŻ...
MÓWIŁO SIĘ JUŻ O TAKIM
ZAGROŻENIU...

A BAŁ SIĘ
PAN WOJNY ?

NIE. WTEDY
JESZCZE NIE POTRA-
FIŁEM NAWET WYOBRA-
ZIĆ SOBIE JAKA MOŻE BYĆ
STRASZNA. ZRESZTĄ BYŁEM
BARDZO MŁODY. NIE ZNAŁEM
UCZUCIA STRACHU ANI LĘKU
PRZED ŚMIERCIĄ... TO
PRZYSZŁO POŹNIEJ.
ZETKNAŁEM SIĘ Z NIĄ
„OKO W OKO” NIERAZ.

„Żołnierz” 18.

